Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Nr. 269 Kraków, czwartek 20 listopada 1930 Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKOW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 60 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Legaliści i gwałtownicy

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 18 listopada.

Koła mające kontakt z czołowymi ludźmi BB twierdzą, że ci kierujący tym zespołem ludzie żyją od dwóch dni w rozterce wewnętrznej. Nie fakt ich zwycięstwa przejmuje ich zadowoleniem i równocześnie strachem — strachem dlatego, ponieważ nie mają pewności, czy przy przyłożeniu lupy sądowej do akcji wyborczej połowa „zwycięzców" nie legnie na placu — im chodzi o utrzymanie na zewnątrz pozoru, że 250 posłów to jedno ciało, którem kieruje jedna głowa, że niema tam i nie będzie różnic, że można będzie pogodzić ze sobą rozbieżne światopoglądy. Niech sobie łamią głowy, jak utrzymać ten sztuczny twór — to zresztą nie jest sprawa aktualna, gdyż nim ludzie się z sobą zapoznają aż do możliwości starć upłynie jeszcze dużo czasu, a pozatem może i okazji do wyłonienia się różnic nie będzie — kto bowiem dziś odgadnie, czy sesja sejmowa, nawet budżetowa, potrwa kilka tygodni czy dni.

Nie jest to więc sprawą aktualną późniejsze współżycie czy współżarcie się, ale jedna jest bardzo aktualna sprawa: jak wyzyskać zwycięstwo? Odpowiedź na to pytanie można dać na tejsamej podstawie, wedle jakiej należy oceniać wszystkie wogóle poczynania BB: czy weźmiemy je z punktu widzenia „pułkowników" czy z punktu widzenia „polityków", te dwie bowiem grupy nadają tam ton. W tej chwili, pod świeżem wrażeniem zwycięstwa, politycy poszli na dalszy plan; są na tyle skromni, że przyznają, że zwycięstwo należy zawdzięczać pułkownikom — obojętne, czy są to szarże wojskowe czy cywilne z „duchową przynależnością" do tej grupy. Politycy w obozie BB wiedzą, że bez departamentu politycznego nie byliby teraz w stanie robić polityki na szeroką skalę, byliby może najliczniejszym — jak w poprzednim Sejmie — klubem, ale nigdy większością. Wiedzą o tem, nie mogą jednak pozbyć się ludzkiej słabości: puszczenia w niepamięć otrzymanych przysług, z czego wynika u nich chęć stanięcia na własnych nogach i pójścia własną drogą. W tem właśnie sęk, że ta droga jest zupełnie rozbieżna od tej, jaką chcą kroczyć pułkownicy.

Ci jako wojskowi czy przybierający maniery wojskowe nie chcą wiedzieć i widzieć, że po wojnie musi nastąpić pokój, że nie można wiecznie pozostać w stanie wojennym. Dla nich 16 listopada nie jest zakończeniem wojny wyborczej — wojny raczej z wyborcami — lecz powinna ona być kontynuowana na innym terenie: sejmowym i temi samemi środkami: gwałtem. Politycy mają na tę sprawę inne zapatrywania: dla nich wojna skończona, między dniem wyborów a dniem zebrania się Sejmu powinno panować zawieszenie broni, a potem należy z przeciwnikiem tj. opozycją utworzyć jakiś „modus vivendi", choćby w formie dyktatu a la Wersal. Słowem — pułkownicy nie chcą wogóle spokojnie pracującego Sejmu, politycy zaś chcieliby właśnie mieć taki Sejm dla ulegalizowania sposobu i metod, jakiemi on przyszedł do skutku.

Grupa pułkowników wychodzi z założenia, które i w akcji wyborczej odgrywało wielką rolę, mianowicie że władzy zdobytej gwałtem nie łagodzi się żadnemi ustępstwami czy nawet stosowaniem pozorów prawa. Z tąsamą bezceremonjalnością, z jaką wywodzą swój tytuł do władzy z maja 1926, chcą obecnie wywieść swe prawo do kierowania Sejmem z tytułu wyniku z 16 listopada. Ton bojowy, czyny bojowe, masakra — rozumie się obrazowa — oto system, który oni chcą wprowadzić — A pierwszą oznaką tego bojowego systemu ma być wybór marszałka Sejmu, którym pułkownicy chcą zrobić p. Świtalskiego w nagrodę za zasługi wyborcze.

Politycy chcą innego systemu. Mają oni za sobą historję i p. Piłsudskiego, który po maju 1926, mimo że mógł rządzić na podstawie „brachii militaris", przecież dążył do legalizowania swego dzieła, do otrzymania absolutorjum i też je otrzymał. Politycy więc, nie mając naturalnie zamiaru wypuszczać pochwyconych cugli z rąk, przecież chcieliby wytworzyć taką atmosferę, w której gwałt miniony zostałby pokryty pokostem legalności, a więc należałoby, ich zdaniem, nie wpadać z miejsca w ton bojowy; lecz zacząć od umiarkowania, a tem byłby wybór p. Jana Piłsudskiego na marszałka Sejmu. (Nawiasem dodam, że coraz głośniej mówi się o zmianie tytułu przewodniczącego Sejmu, gdyż dwóch marszałków w Polsce, tem mniej w rodzinie, być nie może).

Który kierunek zwycięży? Naturalnie ten, który zaakceptuje Józef Piłsudski. A co on postanowi, tego wedle starego zwyczaju nikt nie wie; naczelny wódz sam rozważa swe plany i wydaje rozkaz ich wykonania, nie pytając o radę swego sztabu generalnego. Mimo to legaliści — politycy ufają, że decyzja wypadnie wedle ich koncepcji, gdyż — silny to w ich rozumowaniu atut — Józef Piłsudski osiąga wprawdzie swe cele różnemi środkami, ale potem stara się nadać im formy prawne — choćby w interpretacji p. Cara.

Wedle art. 25 konstytucji Sejm winien być zwołany w trzeci wtorek po dniu wyborów czyli na 2 grudnia. Do tego czasu myśli i czyny w łonie kierowników BB się przewalą i będzie albo w guście pułkowników albo polityków z zastrzeżeniem „imprimatur" z „najwyższej strony".

Wczorajsza konfiskata „Naprzodu"

WYSKROBANE NADUŻYCIA WYBORCZE

Teraz, po wyborach sejmowych, ma cenzura przed sobą ściśle określone zadanie: tępić w prasie zarzuty, że te wybory były stekiem nadużyć, gwałtów i fałszerstw. Zarzutów tego rodzaju nie wolno podnosić, wszelkie wzmianki o nielegalnościach skazane są na niemiłosierną skrobankę.

We wczorajszym numerze „Naprzodu" cenzura wyskrobała na stronicy 2, w artykule zatytułowanym **„Co to było 16 listopada?"** dwie białe plamy i w artykule pod tytułem **„Kilka wniosków ze statystyki wyborów"** trzecią, a na stronicy 4 w **„Pokłosiu wyborczem"** czwartą, która pochłonęła całą depeszę z Nowego Targu.

W ten sposób cenzura bieli te sanacyjne wybory, aby się stały tak białe, jak białe plamy na gazetach.

W kolorze niewinności paradować ma „legalność" tak zwanego „zwycięstwa" sanacji.

Aż pp. pułkownicy sami w to uwierzą, że „wszystko było w porządku"...

Bilans wyborów i następstwa

W piątek lub sobotę odbędzie się posiedzenie państwowej komisji wyborczej dla ostatecznego ustalenia wyniku głosowania niedzielnego. Wedle wszelkich przewidywań w dotychczas znanych rezultatach nie mogą już nastąpić zasadnicze zmiany; cyfry już podane pozostają jako ostateczny wynik.

Wedle tych cyfr wynik przedstawia się następująco:

	1930		1928
BB	248		132
Centrolew	80	(może 79)	164
Endecja	64		37
ChD i Korfanty	14		18
Ukraińcy	21	(z Białorusinami)	43
Żydzi	7		13
Niemcy	5		19
Komuniści	5		13
Bez przynal. part.	—		5
	444		444

Zysk 116 mandatów BB wynikł z dwóch zasadniczych powodów:

1) w okręgach, w których listy centrolewu zostały unieważnione, zysk wynosi 48 mandatów,

2) na kresach wschodnich 84 (z tego w Małopolsce wschodniej 36, a na kresach 48) — te dwie pozycje dają tę nadwyżkę, którą BB obecnie osiągnął. Bez tych pozycyj BB miałby tylko 116 mandatów — a więc mniej niż w r. 1928. Tu też będzie dla Sądu najw. najważniejszy punkt zaczepienia.

BB ze swemi 248 mandatami ma o 25 głosów ponad zwykłą większość (223), ale nie ma większości dwóch trzecich, wynoszącej 296 głosów. Ale, jak „Czas" daje do zrozumienia, brakujące głosy w jakiś sposób się znajdą — może przez „dywersję", może przez zatrzymanie w więzieniach kilkunastu wybranych. Z tego dwuznacznika widać, że sanacja ukrywa jakąś tajemnicę, o której inne mniej dyskretne pisma wspominają w ten sposób, że Sejm nie zażąda uwolnienia aresztowanych posłów — to znaczy osłabienie opozycji.

Krążą też co do następstw „zwycięstwa" różne wersje. Wedle jednych BB zamierza nie dopuścić opozycji do udziału w prezydjum Sejmu, zachowując sobie wyłącznie wszystkie miejsca. Inna wersja głosi, że BB chce być „szlachetniejszy" niż opozycja w r. 1928, która żadnego z BB — wobec zrzeczenia się — do prezydjum nie wybrała. Do wyboru swego prezydjum BB ma wystarczającą większość, ale nie ma jej do uchwalenia zmian w Konstytucji. Na tym właśnie odcinku ma nastąpić owa niespodzianka.

Drugą w kołach politycznych wentylowaną kwestją jest, czy p. Piłsudski zatrzyma premjerostwo. Otóż tu przeważa opinja, że nie zatrzyma, że ograniczy się do teki spraw wojskowych, natomiast premjerem zostałby albo p. Sławek albo pułkownik Beck. Wszystko to są, jak powiedzieliśmy, wersje, gdyż p. Piłsudski swych zamiarów nikomu nie objawia.

Sejm obecny, o ile wytrzyma swój 5-letni okres, będzie powołany do wyboru w r. 1933 prezydenta Rzplitej. Ale i to nie jest pewne, gdyż znowu wersja głosi, że Sejm po uchwaleniu nowej konstytucji — projekt podobno jest już gotów — zostanie rozwiązany i nastąpią nowe wybory „pacyfikacyjne".

Wasze zwycięstwo

—o—

Więc Wy sądzicie, że TO jest zwycięstwo? Więc Wy sądzicie, że w TAKI SPOSÓB można pchnąć Polskę na nowe szlaki? Owszem. Odnieśliście triumf „wyborczy". Macie te Wasze mandaty „przyznane na „odprawach" starostów i wojewodów. Macie Wasze uroczyste „zdobycie" okręgu Nowy Sącz po... zapobiegliwem „unieważnieniu" zawczasu WSZYSTKICH innych list z wyjątkiem sjonistów p. Thona; otrzymaliście 35.000 głosów w Łukowie podczas, gdy na „unieważnioną" siódemkę padło 56.000; macie „triumf" — bez miary w okręgach północno-wschodnich i na Wołyniu; tam „braliście" wszystkie nieomal mandaty; widocznie samo istnienie Białorusinów w Polsce było jakimś dziwacznym, trwającym setki lat, nieporozumieniem historycznem.

Dziwni ludzie Wy jesteście! Oszałamia Was radosny wrzask Waszych „własnych" dziennikarzy, którym sami przecie wydajecie rozkazy, co i jak pisać powinni. Później ten wrzask zamówiony bierzecie za dobrą monetę, zapominacie niewdzięcznie o WŁAŚCIWYCH twórcach Waszego „zwycięstwa": o panach starostach i o panach komendantach policji, o przepełnionych więzieniach i o „cudach" z urnami wyborczemi, o listach „unieważnionych" i o mężach zaufania, aresztowanych akuratnie w dniu głosowania i akuratnie na kilka godzin... obliczania głosów. Wszak jedno z Waszych pism doszło do takiego stopnia cynizmu, że obwieściło dumnie o klęsce „Centrolewu" w... okręgach „unieważnionych".

Jakże dalecy jesteście od

PRAWDZIWEJ RZECZYWISTOŚCI POLSKIEJ;

jak Wy nie rozumiecie nic a nic WSPANIAŁEJ ODWAGI CYWILNEJ robotnika, co, ryzykując pracę w okresie masowego bezrobocia, idzie na propagandę pepesową; jak Wy nie rozumiecie OFIARNOŚCI chłopa, który W TAKICH WARUNKACH bierze na siebie rolę męża zaufania „siódemki", jak Wy nie rozumiecie CHARAKTERU urzędnika, który się jednak — pomimo wszystko — nie ugiął. I czy doprawdy nie przyszło Wam do głowy, że te 56.000 głosów „unieważnionych" w Łukowie — to straszliwa moc zawziętości i nieprzejednania, o ileż mocniejsza od Waszych ochranianych i pielęgnowanych misternie 35.000? Wszak WARTOŚĆ głosów, oddanych na Was, a WARTOŚĆ głosów, oddanych na ZWIĄZEK OBRONY PRAWA I WOLNOŚCI LUDU — to są WARTOŚCI ZUPEŁNIE NIEWSPÓŁMIERNE pod względem ukrytych sił czynnych, pod względem ideowym i moralnym, pod względem ofiarności i gotowości do ofiary.

Dlatego sceptycznie spoglądam na Wasze „zwycięstwo". Osnową jego jest PIASEK. Na takie „zwycięstwa" chorowały zawsze wszelakie „bonapartyzmy" świata.

* * *

My patrzymy w jutro z podniesionem czołem.

BYŁY.

Hocki-klocki

FOTOGRAFJA

W poniedziałkowym numerze „ICKa" umieszczone było fotograficzne zdjęcie epizodu z wyborów w Bronowicach: Zamiast urny — blaszana bańka na mleko, którą chłop trzyma w ręku. Przykrywka bańki leży na stole. Do otwartej bańki baba wrzuca głos, czy Bóg wie, ile głosów naraz. Fotograficzny dokument.

—ooo—

List czterech przyjaciół francuskich

W ciągu paru dni ostatnich bawili w Warszawie tow. Leon JOUHAUX, wódz Generalnej Konfederacji Pracy i Jan LOCQUIN, prezes grupy parlamentarnej polsko-francuskiej, oraz ob. Maurycy PALMADE, radykał, b. minister skarbu i Raul BRANDON, b. prezes Rady Miejskiej Paryża.

Pobyt ich spowodował bezczelne ataki niektórych pism „sanacyjnych". Na ataki te odpowiadają oni listem następującym.

„Pewne dzienniki zdziwiły się naszemu przyjazdowi do Polski i posunęły się nawet do krytyki naszego kroku. Na to możemy niezwłocznie odpowiedzieć, że NIC Z TEGO, CO INTERESUJE POLSKĘ NIE POWINNO BYĆ OBCEM NAM, TAK SAMO, JAK NIC Z TEGO, CO INTERESUJE FRANCJĘ, NIE POWINNO BYĆ OBOJĘTNEM DLA POLAKÓW.

Solidarność nie jest li tylko formułką, którą wypisuje się w traktatach. Powinna ona być rzeczywistością, tętniącą życiem w sercach ludzkich i w duszach narodów.

Właśnie to nasze najgłębsze uczucie solidarności wobec Polski sprowadziło nas tutaj, jako przyjaciół szczerych i uważnych, przybyłych z całą serdecznością w odwiedziny do starych przyjaciół.

Chcieliśmy dowieść DEMOKRACJI POLSKIEJ, ROBOTNIKOM POLSKI, niezależnie od ich wyznania i pochodzenia narodowościowego, że przyjaźń francuska nie jest pustem słowem, że jest dla nas sprawą doniosłą, której należy dać żywe świadectwo.

Nasza obecność była dla DEMOKRACJI POLSKIEJ otuchą, bo służyła świadectwem, że NIE JEST ONA ODOSOBNIONA, że dokoła niej roztacza się sympatja braterska i czujna narodu, który pamięta.

A czyż dzieło pokoju, jak i dzieło przebudowy gospodarczej Europy, organizacji, niezbędnej szczególnie dla krajów odradzających się, nie powinno opierać się na uzgodnionej i wspólnej pracy narodów, zjednoczonych w nieustającym rozwoju swobód demokratycznych? W Europie, która wyszła z wojny, trwały pokój jest niemożliwy poza demokracją i pomimo niej. Oto nasze głębokie przeświadczenie!

A tym, którzy jeszcze się dziwić będą naszej podróży, ośmielamy się powiedzieć poprostu, przypominając sobie dzieje przeszłe, że przecież mamy jeszcze prawo zawołać: „Vive la Pologne" („Niech żyje Polska"!).

Znamy okresy, kiedy uważano za wielką roztropność, pozostawić Wasz naród własnemu losowi w chwili boleści. Wówczas znalazł się ktoś, co powiedział:

„TO, CO SIĘ DZIEJE NAD WISŁĄ, NIE POWINNO NIEPOKOIĆ TYCH, KTÓRZY MIESZKAJĄ NAD SEKWANĄ".

Działo się to w roku 1832. Generał SEBASTIANI, minister spraw zagranicznych Ludwika Filipa, wygłosił słynne zdanie: „L'ordre regne a Varsovie" (PORZĄDEK PANUJE W WARSZAWIE), — aby dać dowód swej OBOJĘTNOŚCI dla tych tragicznych wypadków, których terenem była właśnie Polska. Ten egoizm — jak wiecie — słusznie potępiony został przez MICKIEWICZA w jego „KSIĘGACH PIELGRZYMSTWA" i szczególnie, w jego wzruszającej apologji „miasta płonącego". My nie zapomnieliśmy o tem.

Głęboka solidarność, która łączy nasze dwa narody, opiera się w istocie swej na wspólnocie ideału politycznego i kultury duchowej.

Na przestrzeni wieków, w czasach dobrych i złych, tożsamość uczuć i dążeń, wspólnota szlachetnych poczynań, które składają się na wielkość i wspaniałość DEMOKRACJI — były właśnie temi więzami, które nas tak silnie do siebie przywiązały. Ta wspólnota kultu PRAWA, WOLNOŚCI, BRATERSTWA, SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ, zrodziła między naszemi dwoma krajami wzajemne zaufanie, które nakłada na nas święty obowiązek unikania wszystkiego, co mogłoby wywołać między nami nieporozumienie. Szczerzy przyjaciele powinni mówić sobie prawdę i powinni się wspomagać.

Z naszego krótkiego pobytu w Warszawie unosimy większe jeszcze PRZYWIĄZANIE DO POLSKI odrodzonej przez ZWYCIĘSTWO WOLNOŚCI NAD UCISKIEM — ale powodowani naszą przyjaźnią wyrażamy życzenie, aby Polska pozostała wierna IDEAŁOM DEMOKRATYCZNYM, zgodnie ze swemi tradycjami i z tem, jaką my ją sobie zawsze wyobrażamy.

RAUL BRANDON, poseł Paryża.
LEON JOUHAUX, sekretarz CGT.
JAN LOCQUIN, poseł dep. Nievre.
MAURYCY PALMADE, poseł dep. Charente.

Lud polski głosował ławą na unieważnioną listę

WYNIKI WYBORÓW W KOMISJACH OBWODOWYCH

Ciągle nadchodzą z okręgów, w których unieważniono listę nr. 7, urzędowe wyniki wyborów według protokołów komisyj obwodowych. Wszystkie te wyniki wykazują, że pomimo unieważnienia wyborcy **głosowali masowo, solidarnie na Nr. 7**, a na jedynkę pomimo horrendalnego teroru padały niewielkie ilości głosów w niektórych miejscowościach **komicznie znikome**. Cyfry z 38 gmin, które dotąd otrzymaliśmy, przedstawiają się jak następuje:

Z okręgu 44 otrzymaliśmy narazie wyniki z 33 gmin powiatów wielickiego i bocheńskiego. Wyglądają one jak następuje:

Powiat wielicki: Bilczyce: **496** siódemek i **64** jedynki — Bodzanów: **197 siódemek i 96 jedynek** — Dobranowice **560** siódemek i **38 jedynek** — Gorzków: **445** siódemek i **68** jedynek — Koźmice Wielkie: **1019** siódemek i **244 jedynki** — Lednica Górna: **481 siódemek i 50 jedynek** — Ochojno: **30** siódemek i **409** jedynek — Podstolice: **513** siódemek i **189** jedynek — Przebieczany: **381** siódemek i **180** jedynek — Raciborsko: **445** siódemek i **24** jedynki — Rzeszotary: **337** siódemek i **131** jedynek — Śledziejowice: **693** siódemki i **136** jedynek — Taszyce: **464** siódemki i **189** jedynek — Trąbki: **280** siódemek i **110** jedynek — Węgrzce Wielkie: **446** siódemek i **49** jedynek — Zakrzów: **340 siódemek** i **110** jedynek.

Powiat bocheński: Brzegi: **147** siódemek i **25** jedynek — Brzezie: **250** siódemek i **170** jedynek — Balice: **306** siódemek i **137** jedynek — Brzoskwinia: **143** siódemki i **20** jedynek — Grabie: **140** siódemek i **42** jedynki — Krakuszowice: **578** siódemek i **3** (trzy) jedynki — Niepołomice (stolica Czumy): **814** siódemek i **491** jedynek — Podboże: **95** siódemek i **5** (pięć) jedynek — Siedlce: **156** siódemek i **48** jedynek — Stanisławice: **278** siódemek i **94** jedynki — Szczyglice: **105** siódemek i **15** jedynek — Śledziochowice: **634** siódemki i **142** jedynki — Targowisko: **341** siódemek i **136** jedynek — Węgrzce: **470** siódemek i **42** jedynki — Wiadowice: **283** siódemki i **14** jedynek — Wola Batorska: **570** siódemek i **170** jedynek — Zagórze: **584** siódemki i **16** (szesnaście) jedynek.

Tak więc w tych 33 gminach padło na unieważnioną listę Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu **12.991** głosów. **Tak stwierdziły protokolarnie komisje obwodowe** mimo nieobecności mężów **zaufania listy Nr. 7**, którzy nie zostali dopuszczeni z powodu unieważnienia listy. Natomiast komisja okręgowa okręgu 44 naliczyła w całym okręgu tylko 22.000 siódemek. Ciekawe zjawisko!

Wczoraj podaliśmy kilka wyników z powiatu krakowskiego (okręg 42), gdzie lista Nr. 7 była również jak wiadomo unieważniona. Wyglądają one jak następuje: Kobylany: **423** siódemki i **26** jedynek — Lubocza: **122** siódemki i **126** jedynek — Michałowice **730** siódemek i **100** jedynek — Mogilany: **273** siódemki i **211** jedynek — Zagorzyce: **570** siódemek i **70** jedynek.

Jednocześnie dochodzą nas wiadomości, że niektóre „energiczne" komisje siódemki poprostu zniszczyły i nie uwidoczniły ich wogóle w protokóle. **Wola ludu wypowiedziała się mimo wszystko dość wyraźnie.** P. Bobrowski może być doprawdy „dumny" ze „zdobytego" mandatu. Zdobytego — mówiąc eufemistycznie. W normalnym języku polskim określa się taki sposób uzyskania mandatu — zupełnie, ale to zupełnie, innem słowem.

TOWARZYSZE! SYMPATYCY!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU WYBORCZYM

Czem jest politycznie „sławetna" burżuazja?

Sfery burżuazyjne u nas chcą się przedstawiać, jako jedyny trzon politycznie wyrobiony, podczas gdy klasa robotnicza, to mają być jeszcze analfabeci polityczni, którzy nie rozumieją ani spraw państwowych, ani nawet swojego klasowego interesu.

Zestawmy — tu w Krakowie, mającym za sobą długoletnią praktykę parlamentarną i tradycje wiekowej kultury dwa okresy wyborcze, kiedy ta burżuazja popadła w szał. Rok 1922. Upajanie się Korfantym! Tego kandydata ogłoszono znakomitością, na którą liczy cała Polska. Jego lista uzyskała **dwa mandaty. Dziś Korfanty jest więźniem** brzeskim... **A dwa mandaty, te same burżuazyjne 2 mandaty przypadły BB**, który tegoż Korfantego zniszczyć chce zupełnie.

Czy tu gra rolę **bezmyślność**, czy kwestja, kto w danej chwili ma siłę, ma przewagę? A więc **serwilizm**? Czy w głowach tych ludzi tak przewiewnie, czy też są z charakteru swego chorągiewkami na dachu? Mówimy tu o przygniatającej większości wyborców burżuazyjnych, a nie o jakichś nielicznych grupach, które wtedy czy obecnie szły przeciw prądowi.

Lub weźmy taki szczegół. Chadecja — to przecież wytwór klerykalny. Otóż przy obecnych wyborach liczny bardzo poczet księży głosował przeciwej niej, a za jedynką. Jezuici przeważnie byli heroldami jedynki. Inne zakony też burą lub czarną masą popierały listę BB. Jeżeli żydów-ortodoksów głosowało na jedynkę wedle „Czasu" „około 2500", to niewątpliwie księża z dewotkami i zytkami dostarczyli jej znacznie większego dopływu.

Dziewiętnastkę ratowali od kompletnego krachu endecy.

W tym rozgardjaszu jedynie robotnik stał konsekwentnie przy swoim sztandarze.

„Czas" przeciw marsz. Piłsudskiemu

Wstępny artykuł „Czasu" z środy, dnia 18 listopada 1925 r. Nr. 267. (Z okazji deklaracji marszałka Piłsudskiego przed prez. Wojciechowskim, w sprawie ówczesnego przesilenia i narzucenia nowemu rządowi ministra spraw wojskowych).

„Zarówno forma dokonania tego aktu jak i treść jego są istotnie niezwykłe. ...... Jest to zasada — (iż członek armji „najwyższy rangą" ma prawo decydować, kto ją ma politycznie w gabinecie reprezentować) — błędna i stojąca w jaskrawej sprzeczności z konstytucją. Naprzód dlatego ponieważ tytuł Marszałka nie upoważnia jego piastuna ani prawnie ani nawet moralnie do zastępywania armji i do przemawiania imieniem armji. Konstytucja oddaje reprezentację interesów armji, a więc i obronę honoru armji, w ręce ministra, odpowiedzialnego za to bezpośrednio przed Sejmem, a pośrednio przed całem społeczeństwem. Jest to zasada racjonalna, bo inaczej doszlibyśmy do anarchji i uzurpacji tych praw przez ludzi nieodpowiedzialnych. Taką właśnie uzurpacją pod względem prawnym jest wystąpienie marszałka Piłsudskiego. Żałować należy, że głowa naszego państwa nie okazała żadnego zrozumienia dla prawnej strony tego wystąpienia. .... Należy gorąco zaprzeczyć, aby odpowiedzialni kierownicy armji dopuszczali się „obok koszar i pól ćwiczeń, sądów i samosądów politycznych", jak się wyraża deklaracja. — .... Istotnym motywem Piłsudskiego jest nie rozstrój armji, ani upadek „honoru" armji, ale sprawa ustawy o organizacji najwyższych władz wojskowych, która podporządkowuje inspektora armji pod odpowiedzialne przed sejmem i narodem organy wykonawcze.

Wiadomo, że jest to tło ostrego zatargu, przy którym niemal cały sejm i senat, oraz cała rozumna opinja kraju oświadcza się za ustawą, opartą na najlepszych wzorach europejskich.

Wedle koncepcji Piłsudskiego... przyszły inspektor armji byłby od nikogo niezależnym i przez nikogo niekontrolowanym wodzem armji w czasie pokoju, czyli faktycznym dzierżycielem dyktatury wojskowej...

Zwrot „o zwycięskich szablach" (w mowach generałów i oficerów w Sulejówku) i podjęcie tego zwrotu przez marszałka Piłsudskiego należy rozumieć jako groźbę posunięcia się do wewnętrznej wojny na wypadek, gdyby żądania marszałka Piłsudskiego nie zostały podczas kryzysu uwzględnione. — .... Jest to przykład wciągania armji do polityki, a co więcej próba grożenia czynnem, nielegalnem jej wystąpieniem w obronie pewnych ludzi, pewnych programów, pewnych haseł, próba przeszczepienia do nas walk meksykańskich.

W ten sposób wystąpienie marszałka Piłsudskiego jest nowym epizodem w dziejach zacierania przezeń pięknych kart (rok 1914, 1918, 1920)... Marszałek Piłsudski zdaje się chorobliwie pomagać swoim wrogom. — .... Wyrządza on sobie sam szkodę, ale wyrządza ją także sprawie polskiej. — ... Do stosunków, zaognionych i grożących ruiną gospodarczą, wnosi nowy ferment, bardzo niebezpieczny... Budzi nieufność zagranicy do stosunków w Polsce i utrudnia uzyskanie dla niej pomocy kredytowej. Bilans ujemny we wszystkich swych pozycjach".

„Czas" Nr. 75 z dnia 1 marca 1926 r. pod tytułem: „Dymisja gen. Szeptyckiego".

„Armja, wciągnięta w obręb polityki — to armja bez karności, bez honoru, bez możności służenia sprawie ogólnej. Zaczyna ona wtedy bywać narzędziem ambitnych polityków, służy za środek do nieustannych zamachów i wstrząsów w państwie, pokrywa samowolę dyktatorów i nadużycia nieodpowiedzialnych karjerowiczów. Ustępują z niej wtedy żywioły ideowe, prawdziwi z krwi i kości rycerze; zapełniają ją kondotjerzy lub tępi fanatycy polityczni. W niwecz obraca się męstwo i dyscyplina; zjawia się w ich miejsce samowola soldateski. Przestaje się ona opierać na wiedzy wojskowej; biorą w niej górę elementy ciemne, dyletanckie, do żadnej innej pracy niezdolne. Każde społeczeństwo, które toleruje w swojej armji politykę, prędzej czy później musi dożyć jej rozkładu. Są to usiłowania, aby odciąć od wszelkiego wpływu elementy fachowe, niepolitykujące, ideowo w armji służące, a wysunąć na pierwszy plan i skupić, zwłaszcza w Warszawie, elementy, pragnące uczynić z wojska narzędzie polityki. Ostatni to czas, by naczelny wódz, jakim z ustawy jest Prezydent Rzeczypospolitej, położył temu koniec... i skłonił do zaniechania kampanji publicystycznych w sprawach wojska".

„Czas" z 11 marca 1926 Nr. 82 — p. t. „Wyjaśnienie ministra Żeligowskiego".

....„Należy wskazać, że wolelibyśmy także, aby p. marszałek Piłsudski zapanował nad swoim temperamentem i różnymi niefortunnemi wywiadami i listami nie burzył sam tej legendy, jaka imię jego i działalność z lat dawniejszych słusznie otoczyła. .... Ubolewamy głęboko, że daje się od czasu do czasu wyprowadzić z równowagi i odziera jeden po drugim liść z wieńca swojej legendy. — .... Ale nawet zdecydowani obrońcy jego zasług nie mogą patrzeć bez ubolewania, jak burzy w swem rozdraźnieniu polską armję".

„Czas" Nr. 112 z dnia 19 maja 1926.

....*„Rokosz marszałka Piłsudskiego był dokonany pod hasłem jego ambicyj osobistych".*

Przegląd gospodarczy

BILANS HANDLOWY W PAŹDZIERNIKU

Wedle tymczasowych obliczeń głównego urzędu statystycznego bilans handlu zagranicznego w październiku przedstawia się w następujących cyfrach:

przywóz wartości (okrągło) 202 miljony,
wywóz wartości (okrągło) 207 miljonów,
nadwyżka wywozu 5,672.000 zł.

Najważniejsze zmiany w **przywozie** okazały się w zwiększeniu przywozu surowców włóknistych: bawełny (o 3'0 milj. zł.), surowców hutniczych, rur żelaznych manganowych (o 1'9 milj. zł.) oraz żelastwa (o 1'4 milj. zł.). W artykułach **spożywczych** zaznaczył się zwiększony przywóz śledzi (o 1'4 milj.) oraz tytoniu (2'4 milj. zł.). W **wywozie** nastąpiło zmniejszenie wywozu węgla o 1'1 milj. zł., cynku (o 3'7 milj. złotych), natomiast wzrósł wywóz trzody chlewnej (o 0'9 milj. zł.), gęsi (o 1'6 milj. zł.), drzewa (o 1'7 miljonów zł.).

POŻYCZKA SOWIECKA JESZCZE NIE POKRYTA

Rosyjska pożyczka wewnętrzna na sumę 800 miljonów rubli, wyłożona do subskrypcji jeszcze w lipcu br. dotychczas nie została pokryta. Do końca października r. b. zapisy na pożyczkę wynosiły 652 miljony rubli.

BB przy robocie

„FUSZERKA" ZA 50 ZŁOTYCH A P. SIEMASZKO

Wczoraj podawaliśmy oświadczenie, złożone w Wilnie u notarjusza, przez niejakiego Rutkowskiego, w sprawie pobicia byłego posła endeckiego p. Strońskiego. Zamówiony do „poważnej roboty", jak przyznaje, sfuszerował ją i koniec końców dostał tylko 10 złotych. Czyżby w Wilnie agitatorzy sanacyjni nie mieli do dyspozycji sił. bardziej rutynowanych? A jeżeli nie mieli, to przecież w obecnych czasach udziela się niekiedy urlopów wypoczynkowych czy zdrowotnych kryminalistom-fachowcom, z których każdy zapewnie sprawiłby się lepiej.

Ale nie o tem chcemy pomówić. Gdy wypłynęły były na jaw pierwsze niedyskrecje Rutkowskiego, ów agitator BB Siemaszko, który wedle oświadczeń Rutkowskiego miał z nim umawiać się i dostarczyć mu żelaznej rękawicy, ażeby skuteczniej kuł w czoło p. Strońskiego — wystąpił w obronie własnej w organie obszarników wileńskich — „Słowie". Pisał o sobie:

„Byłem dotąd dość życzliwie usposobiony do Obozu Narodowego, idąc na lep pięknych słów i świętych haseł Ojczyzny i Kościoła. Ale ostatnie wystąpienia czołowych ludzi z tego obozu przeciwko rządowi polskiemu i zasłużonym Narodowi ludziom, zwłaszcza mowy i czyny prof. Strońskiego i Komarnickiego w Wilnie zupełnie mnie do Stronnictwa Narodowego zniechęciły, a przeciwko siejącym nienawiść w narodzie agitatorom oburzyło do głębi. Mówiłem o tem dość głośno, gdy znalazł się koło mnie Jan Rutkowski, który oświadczył, że podziela moje zdanie i że najlepiej będzie pójść do restauracji i obić obydwóch agitatorów, żeby dobrze popamiętali. Nie wiedziałem, że Rutkowski, może być przekupionym prowokatorem i zgodziłem się, — przyrzekając, że potem tę sprawę zapijemy. Po spisaniu protokołu udaliśmy się rzeczywiście do piwiarni w towarzystwie kilku osób, gdzie zabawiliśmy pewien czas, a następnie udałem się do domu".

Słowem — patrjota w każdym calu, który z sympatyka endecji przedzierzgnął się w gorliwego zwolennika BB — tylko dla tem większego dobra państwa i narodu i tylko, jak każda szlachetna jednostka, nie zorjentował się, że ów Rutkowski, który mu się pod rękę sam nawinął, to był podstawiony przez endeków figurant, który bił „na niby" — nie całą pięścią. A teraz ółto skarży się znów, że nie dostał całej premji.

MEKSYKAŃSKIE STOSUNKI W STOLICY WOŁYNIA

Inny obrazek — pod powyższym tytułem podaje „Gazeta Warszawska" z Łucka. Mianowicie przedstawia dwukrotny napad uliczny na kandydata endeckiego, byłego dyrektora wołyńskiego Towarzystwa rolniczego, S. Kostrowickiego. Wystarczy, gdy powtórzymy opis drugiego ataku, dowodzącego, jak nie krępowali się bojówkarze BB:

„Tegoż dnia, około godziny wpół do dziewiątej wieczór, szedł p. Kostrowicki w towarzystwie korespondenta „Kurjera Warszawskiego", p. Jerzego Przyłuskiego, główną ulicą Łucka, ul. Jagiellońską. Nagle ukazało się kilku drabów, tych samych, którzy brali udział w pierwszym napadzie i puściwszy naprzód obu przechodzących, z tyłu usiłowali zaatakować p. Kostrowickiego. Ten wszakże odwrócił się i wyjmując rewolwer, zawołał: „ręce do góry!", co dało mu możność wycofania się o kilkanaście kroków. Jednocześnie druga część bojówki zatarasowała oba chodniki i jezdnię, zachęcając pozostałą część okrzykami: „brać go!". Wówczas tylne skrzydło bojówki kamieniami i cegłami zaatakowało p. Kostrowickiego, który otrzymał uderzenie kamieniem w ramię i głowę. Równocześnie z przeciwnego chodnika rozległy się strzały rewolwerowe w kierunku napadniętych. Napadnięci, ostrzeliwując się, zdołali wycofać się do pobliskiej cukierni Cezarego Rosalińego. Bojówkarze przypuścili wówczas szturm do cukierni, ciskając grad cegieł, tłukąc szyby i urządzenia szklane wewnątrz lokalu, oraz raniąc kilka osób w lokalu. Pomimo, że te sceny działy się w samem centrum miasta, policja nie interweniowała zupełnie. Dopiero, gdy bojówka rozproszyła się, zjawił się na miejscu posterunkowy PP".

Jeżeli działo się dosłownie tak, jak opisuje organ endecki — to doprawdy można z przerażeniem patrzeć, jaką „kulturę" szerzy BB na kresach!?

Zima nadchodzi

W ostatnich trzech dniach pojawiły się pierwsze zwiastuny zimy: silne przymrozki i śnieg. Takie czy inne zapowiedzi o ciężkiej czy lekkiej zimie nie zmienią faktu, że weszliśmy w okres zakończenia a przynajmniej silnego ograniczenia wszystkich robót wykonywanych na wolnem powietrzu. Co to znaczy, nie trzeba tłumaczyć: to jest powracająca wielka fala bezrobocia.

Jeżeli już w pierwszym tygodniu listopada, kiedy pogoda była jeszcze jesienno-deszczowa bezrobocie wzmogło się w jednym tygodniu o przeszło 6000 osób, można łatwo wyliczyć, jaki ono zrobi skok w trzecim i ostatnim tygodniu b. m. — z pewnością o dziesiątki tysięcy. A poza tym „naturalnym" wzrostem będzie i sztuczny tj. urzędy pośrednictwa pracy będą wykreślać tych, którzy ukończyli okres zasiłkowy z tym rezultatem, że bezrobocie się „zmniejszy", ale nędza będzie jeszcze większa.

Mamy przed sobą okres najgroźniejszy dla klasy robotniczej. Z doświadczeń lat poprzednich wiadomo, że w czasie od końca listopada do połowy kwietnia liczba bezrobotnych z tygodnia na tydzień rośnie, osiągając dwustutysięczną armję nędzarzy z zasiłkiem czy bez. Im wcześniejsza i ostrzejsza zima, tem raptowniejszy wzrost, zależnie od możności wykonywania robót ziemnych. W naszym klimacie pora roku ma silny wpływ na zatrudnienie tak, że stałem twierdzeniem stało się „zima jest wrogiem robotnika".

Jak może robotnik przezimować, kiedy i w lecie, jeżeli nawet miał pracę, mógł zarobić ledwie na życie, nie mogąc marzyć o odłożeniu części? Widzieliśmy przecież w Krakowie, jak słaby był ruch budowlany, około którego obraca się tyle innych przemysłów, a i inne roboty nie szły ani w przybliżeniu w tempie, do jakiego przywykliśmy w normalnych czasach. Okazało się z rozmaitych zestawień, że w minionym sezonie nie budowano ani trzeciej części koniecznych mieszkań, stąd prosty wniosek, że może tylko trzecia część robotników była zatrudniona. Jeżeli główny czynnik ruchu budowlanego: państwo musi z wiadomych powodów, wynikających z gospodarki sanacyjnej, ograniczyć inwestycje, to co mówić o przedsiębiorczości prywatnej, dla której budowa domów wciąż jeszcze nie kalkuluje się.

Zbliżamy się do pory, która żyjącym w ustawicznej walce zarobek utrudni jeszcze tę walkę, wielu zaś całkiem ją uniemożliwi. Bezrobocie będzie teraz — od lat przyzwyczailiśmy się już do tego — codziennem zjawiskiem: dla jednych jako materjał statystyczny, dla drugich jako katastrofa; jako miesiące ni do życia ni do śmierci.

UWAGI

—o—

Słówko o jedynkowym komplecie

Listy jedynki układano, gdy o czołowe nazwiska chodziło, nie licząc się zbytnio z wolą domniemanych zwolenników na miejscu. Nawet stolica, mogąca chyba wystawić własną „ekipę" jedynkową, dostała na listę ks. Żongołłowicza, którego nazwiska nawet nie znano w Warszawie, zanim został on mianowany wiceministrem oświaty, aby odszkodować żywioły klerykalne za „masoński kurs" ministra Czerwińskiego. Centralne organy jedynki, mając do czynienia z żywiołami, które przeważnie musiały słuchać, a nie dyskutować, mogły były przynajmniej postarać się o to, ażeby narzucić zespół poselski bardziej popisowy.

Tymczasem są nawet w spisie wybranych posłów jedynkowych tacy, których nazwisk nie umie poprawnie podać prasa sanacyjna. W Jaśle np. jednym z posłów sanacyjnych wybrano wedle „Czasu" — *Persa*, wedle „Kurjerka" *Pyra*. Trudno tę różnicę zwalić na omyłkę druku, jak to się zdarzyło z p. *Hołówką*, którego w „Kurjerku" nazwano *Połówką*. Pozatem lista wybranych posłów jedynkowych w ogromnej większości składająca się, jak mówimy, z jednostek w życiu publicznem nikom lub niewiele komu znanych, nastręczy dowcipnisiom trochę kombinacyj dźwiękowych. Odpoczną nieco nazwiska pp. Cara i Ducha. Urozmaici grę nazwisk, czy to poseł Schimmel, czy też posłowie Kuc lub Koniarek, czy nazwisko jedynego „pewnego" posła z jedynki, którym jest p. Pewny z listy kowelskiej.

—ooo—

Prawdę pisze organ sanacyjny — naodwrót

„Gazeta Polska", trąbiąc o zwycięstwie sanacji, nie żałuje naturalnie sążnistych liter i krzykliwych tytułów, wśród których jeden opiewa:

„Cała słabość, podłość, małość i łajdactwo, jakie się zebrało w Polsce, nie było w stanie zwyciężyć wielkiej idei, zmierzającej do potęgi Polski".

Pomijając wykwintny styl na łamach organu ministrów i pułkowników, piszemy się najzupełniej na powyższe określenie metod walki sanacji z demokracją. To była wielka idea, z jaką centrolew szedł do wyborów a tylko określenia użyte tak trafnie przez organ sanacyjny wydarły mu zwycięstwo.

Swoją drogą, żaden z organów sanacyjnych nie odważył się na wypowiedzenie powyższych słów w odniesieniu do zwycięzców; są jeszcze pisma mające pewną dozę wstydu, podczas gdy naczelny organ sanacji widocznie zupełnie go zatracił.

I jeszcze jedno: gdyby prasa opozycyjna użyła powyższych wyrażeń na określenie postępowania sanacji, czy p. cenzor grodzki czy prokuratorski zostawiłby je czarno na białem czy tylko na biało?

Sprawa dra Żupnika

Od p. posła dra Romana Bogdaniego otrzymaliśmy w sprawie jego klienta następujące sprostowanie:

„Odnośnie do zamieszczonych w Nr. 255 czasopisma „Naprzód" z dnia 4 listopada br. artykułu pod tytułem „Sprawa dra Żupnika", oraz w Nr. 257 czasopisma z dnia 6 listopada br. notatki pod tytułem „Sprawa dra Żupnika", upraszam niniejszem imieniem i z polecenia mego mocodawcy, p. dra Leona Żupnika, po myśli paragrafu 19 ustawy prasowej o zamieszczenie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" następującego sprostowania:

1) Nie odpowiada prawdzie, jakoby dr. Żupnik przed kilku laty zasądzony został przez sąd krajowy we Wiedniu za występek lekkomyślnej krydy z § 486 uk., natomiast prawdą jest, że to nie miało miejsca;

2) Nie jest prawdą, jakoby przeciw drowi Leonowi Żupnikowi toczyło się obecnie w sądzie krajowym karnym we Wiedniu d. lcz. Vr. 24/4930/29 postępowanie karne o oszukańczą krydę, natomiast prawdą jest, że w tymże sądzie toczy się postępowanie o oszukańczą krydę, atoli przeciw osobie, noszącej przypadkowo to samo imię i nazwisko, która jednak z wymienionym wyżej drem Leonem Żupnikiem nie jest identyczną;

3) Nie odpowiada następnie prawdzie, jakoby wymieniony wyżej dr. Leon Żupnik pozostawał w spółce handlowej z Samuelem Fränklem i jakoby tenże został zasądzony za zbrodnię oszustwa na półtora roku ciężkiego więzienia, natomiast prawdą jest, że prowadził on spółkę handlową z Sandorem recte Samuelem Frankleni, który za oszustwo nigdy nie był karany i że tenże Sandor, recte Samuel Frankel nie jest identyczny z Ernestem Pawłem Fränklem (Ernst Paul Frankl), który za fałszerstwo czeków rzeczywiście zasądzony został przez sąd wiedeński na karę ciężkiego więzienia półtora rocznego;

4) Nie odpowiada dalej prawdzie, jakoby dr. Leon Żupnik jako adwokat w Przemyślu nosił imię Lewi a nie Leon, natomiast prawdą jest, że jego imię brzmi „Leon" a nigdy „Lewi", że wszystkie dokumenty jego wystawione są na imię „Leon" a nie „Lewi", wkońcu, że również w księgach urzędowych figuruje imię wymienionego jako „Leon", a nie „Lewi";

5) Wreszcie nie odpowiada prawdzie, jakoby dr. Leon Żupnik jeszcze przed dziesięciu laty zgłosił swe wystąpienie z adwokatury i jakoby z listy adwokatów został skreślony, natomiast prawdą jest, że dr. Leon Żupnik takiego wystąpienia nie zgłosił i że z listy adwokatów nigdy wykreślony nie został, lecz przeciwnie w liście adwokatów z siedzibą w Przemyślu, dotąd jest wpisanym.

Z wysokim poważaniem
Dr. Roman Bogdani".

* * *

Z powyższego sprostowania wynika, że dr. Żupnik ma przeklętego „pecha": nazywa się tak samo, jak jakiś Leon Żupnik, ścigany karnie o oszukańczą krydę, a ma spólnika Frankla, który także nosi nazwisko jakiegoś Fränkla, karanego za fałszerstwo. Szczególny „pech" prześladował p. Żupnika w „pechowym" Wiedniu.

Ale zato Polska sanacyjna szczodrem odszkodowaniem wdzięcznie wynagradza wszelakim Żupnikom wiedeńskiego „pecha": tu nazwisko Żupnik za zasługi grafologiczne jaśnieć będzie w tej samej zaszczytnej plejadzie, co Car, Demant, Wielgus, Matakiewicz, Giżycki, tu może Żupnik zostać rejentem lub sędzią Sądu Najwyższego, albo zasiąść w Najwyższej Izbie Kontroli.

Pokłosie wyborcze

TRAFNE OKREŚLENIE WYNIKU WYBORÓW PIŁSUDSKIEGO

„Neue Freie Presse", która — z wiadomych powodów — jest przychylnie usposobiona dla sanacji, w Nrze z 18 listopada, omawia wynik wyborów w Polsce w artykule zatytułowanym **„Dyktator i jego parlament"**.

ORGAN RZĄDU ANGIELSKIEGO O WYBORACH W POLSCE

Poniedziałkowy „Daily Herald" przynosi pierwsze wiadomości o przebiegu wyborów w Polsce. Wiadomości krótkie, węzłowate i dla nas bardzo banalne, ale w angielskich uszach brzmiące jak bajka o czterdziestu rozbójnikach. Dowiaduje się publiczność angielska, że zwolennicy partji rządowej w Polsce napadali na lokale partyj opozycyjnych ranili ludzi, niszczyli cudzą własność, a „policja nie interweniowała".

Tłustym drukiem podaje „Daily Herald" wiadomość: „Dzisiaj (t. j. w niedzielę) w stolicy, robotnicy, rozdający kartki wyborcze, byli napadani przez zwolenników Piłsudskiego". A dalej: „Podczas kampanji wyborczej cały aparat administracyjny został oddany do rozporządzenia partji rządowej. Przywódcy opozycji zostali uwięzieni. 80 byłych posłów znajduje się w więzieniu. W ciągu ostatnich dwóch tygodni aresztowano kilka tysięcy członków partyj opozycyjnych. Co najgorsze ze wszystkiego, listy bloku opozycji demokratycznej zostały odrzucone w jedenastu okręgach wyborczych na 64, przez miejscowe komisje wyborcze pod naciskiem rządu".

Narazie tyle. Dla nas nie są to niestety żadne rewelacje, ale co o tem myśli publiczność angielska? Odgadnąć nietrudno, wydrukować trochę trudniej, ze względu na... siłę wyższą. Tak wygląda nasza **czynna** propaganda zagranicą. Prawdziwie czynną, bo ci uparci, których przyjaźni Polska **potrzebuje**, upierają się sądzić nas z czynów, a nie z mów „propagandystów".

DZIAŁANIE „DUCHÓW" W OKRĘGU NR. 42

Z Mogiły pod Krakowem piszą do „Głosu Narodu": Na 877 wyborców głosowało w Mogile 622 Padło na listę nr. 1 — 171 głosów, na nr. 4 — 152, na nr. 14 — 10, na nr. 7 (nieważna) 284; unieważniono pozatem 59 głosów. Taki protokół podpisali wszyscy członkowie komisji i mężowie zaufania. Nauczyciel Kosecki, który już w czasie głosowania oddał głos za chorego brata, zaniósł cały materjał do policji, a potem do starostwa i w — rezultacie do Okręgowej Komisji Wyborczej wpłynął protokół nowy: głosowali wszyscy 877, z tego 852 na 1, 15 na 4, a 10 unieważniono. Te głosy wpisała komisja do swego wykazu. Pokrzywdzeni mają notatkę w protokole.

TRADYCJE „WÓDKI I KIEŁBASY" ODŻYŁY

W gminie Targowisko (w powiecie bocheńskim) odbywało się głosowanie, jak zwykle w budynku szkolnym. Zupełnie nowem wszakże „radosnotwórczem" urozmaiceniem aktu wyborczego był fakt, że wybierano w jednej sali szkolnej, a w drugiej mieścił się bufet z wódką i kiełbasą, mimo że wódki w dniu wyborów sprzedawać nie wolno. Sam przewodniczący komisji p. Jach, gorliwy sanator, bardzo często zaglądał do tej drugiej sali, ale chyba nie z tego powodu się przewrócił, gdy o godzinie 8 wieczorem wrócił do komisji. Wszakże ani wódka, ani kiełbasa, nie przeszkodziły, aby w urnie znalazło się 341 siódemek, a tylko 136 jedynek.

Wyborcy! 7 Wyborczynie!

Wybory do Senatu odbędą się w **niedzielę 23 listopada.**

Wszyscy głosujemy na **listę Nr. 7**, która jest jedyną naszą listą na **całe województwo krakowskie.**

Kartki wyborcze do Senatu są **tesame, co do Sejmu.**

Kandydatami Centrolewu na województwo krakowskie są: prof. **Marchlewski**, tow. dr. Daniel **Gross**, ob. Franciszek **Wójcik**, ob. Józef **Kazimierczak**, tow. Jan **Papuga.**

Jak chcą utrącić czwarty mandat Centrolewu w okręgu 43

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Wadowice, 19 listopada.

Przy obliczaniu głosów w okręgowej komisji 43 Biała-Wadowice-Myślenice-Żywiec-Nowy Targ wychodzą na jaw niebywałe rzeczy. W kilku dotąd obliczonych powiatach (blisko cały żywiecki, wadowicki oraz znaczna część myślenickiego) zaczęły ujawniać się **„cuda" ze znaczonemi kartkami, wyłącznie z „siódemką".**

Jeżeli się weźmie pod uwagę obliczenie głosów centrolewu wedle zapisków mężów zaufania, głosy padły: w Żywieckiem na 1 — 17.000, na 7 — 20.000, tymczasem wedle obliczeń komisji okręgowej wypada dla 1 — 17.000 (a więc taksamo jak obliczenia mężów zaufania, na 7 zaś tylko 12.000. Z tego jasno wynika, **że protokóły komisyj obwodowych zostały zmienione.**

Drugi sposób uszczuplania głosów centrolewu polega na masowem unieważnieniu kartek znaczonych, które pojawiły się **dopiero w komisji okręgowej**, gdyż **w obwodowych takich kartek nie było.** Znaczna ilość „7" jest albo ostemplowana albo poznaczona krzyżykami lub kółkami. Takich kartek, naturalnie nieważnych, jest w pow. wadowickim i części myślenickiego 6500. Np. w dwóch gminach: Pcim i Głogoczów komisja okręgowa znalazła takich kartek po 500, podczas gdy wedle protokółów komisyj obwodowych było zaledwo 2 do 4 unieważnionych „7".

Razem dotychczas „zniknęło" po badaniu komisji okręgowej: w pow. żywieckim 8000, w pow. wadowickim i części myślenickiego 6500 — razem **14.500 unieważnionych „7"** z powodu takich dopisków.

Jak wygląda w pow. nowotarskim, dotychczas niewiadomo. Przypuszczać można, **że w tym powiecie odbywa się unieważnianie głosów, aby odebrać centrolewowi czwarty mandat** wobec tego, że „1" niebardzo dobrze stoi.

Charakterystyczny jest następujący incydent na okręgowej komisji wyborczej: na wniosek starosty wadowickiego jako komisarza wyborczego komisja zaczęła badać poszczególne kartki, czy nie są znaczone. Gdy jeden z niezawisłych członków komisji postawił wniosek o przesłuchanie komisyj obwodowych, czy takie kartki były, **starosta ten kategorycznie temu się sprzeciwił.**

Rozumie się, że ani jedna „1" nigdzie nie została unieważniona.

Podwójne życie 70-letniego księdza Turmel, profesora teologji i ateisty

W sferach katolickich Francji olbrzymie wrażenie wywarła wiadomość o wyroku, jaki wydała Stolica Apostolska na 70-letniego księdza Józefa Turmel, który, jak się to okazało, od 40-tu lat uprawiał ożywioną działalność pisarską, wyrażając w niej najskrajniejsze, ateistyczne poglądy, stojące w najjaskrawszej sprzeczności z jego kapłaństwem.

Wydarzenie jest istotnie niezwykłe i pisma paryskie poświęcają mu wiele miejsca.

W ciągu czterdziestu lat ks. Turmel nosił szaty duchowne, odprawiał nabożeństwa, wygłaszał kazania, udzielał ślubów i chrztów, był nawet profesorem teologji uniwersytetu w Reims. I jednocześnie, w najgłębszej tajemnicy przed światem, posiłkując się coraz to nowemi pseudonimami, pisał obszerne dzieła, w których nietylko walczył z religją katolicką, ale propagował idee tak bardzo przypominające dzisiejszą działalność sowieckich „bezbożników". Jedną z najbardziej popularnych książek, którą zatytułował „Życie szatana" i podpisał pseudonimem „Ludwik Coulinges" zaciekawił tak dalece świat teologów i literatury, że autorstwo jej przypisywano nawet... Anatolowi France'owi.

Dookoła osoby ks. Turmela zaczęły gromadzić się podejrzenia już w 1908 roku. Ówczesny biskup w Reims podejrzewał ks. Turmela o jakąś kacerską działalność, przypisując mu autorstwo trzech ksiąg, wydanych pod pseudonimami „Dupun, Lelain i Hertzog". Ks. Turmel przysiągł uroczyście, iż podejrzenia są niesłuszne. Pozostawiono go w spokoju i oto po kolei zjawiają się nowe dzieła, wpisywane niezwłocznie po ukazaniu się na indeks przez władze kościelne.

Mijały lata. Ks. Turmel, spełniając swe obowiązki kapłańskie jako proboszcz jednego z kościołów w Reims, usuwał się coraz bardziej z życia, spędzał całe dnie w starych klasztornych bibljotekach, nie utrzymując żadnych stosunków z ludźmi. I oto nagle całe podwójne życie ks. Turmel wypływa na wierzch.

Jedną z ostatnich książek, jakie napisał pod pseudonimem „Gallerand", jeszcze bardziej bezwzględną od poprzednich w propagowaniu ateizmu, zainteresował się szczególnie prof. teologji uniwersytetu w Strassburgu, kanonik Riviere. — W obszernem studjum omawiał Riviere jej treść na łamach pism katolickich. Tajemniczy „Gallerand" — a był nim ks. Turmel, napisał list do Riviere, polemizując z nim. Przypadek chciał, by redakcja pewnego katolickiego pisma, którego redaktorem był Riviere, otrzymała w tym samym czasie list w jakiejś drobnej sprawie od... ks. Turmel. Podobieństwo charakteru pisma było uderzające. Obydwa listy poddano najskrupulatniejszej ekspertyzie grafologicznej, wreszcie stało się bezsprzeczne, że autor „Życia szatana", "Gallerand", „Dupun", „Lelain", są to pseudonimy 70-letniego proboszcza z Reims.

Sprawę przekazano sądowi Watykanu. Wezwany dla wyjaśnień ks. Turmel przyznał się do wszystkiego.

Dnia 11 listopada „Oservatore Romano", organ Watykanu, ogłosił na trzech szpaltach wyniki śledztwa i wyrok wydany na ks. Turmel.

70-letniego kapłana spotkała najcięższa kara, na jaką może skazać Kościół. Ks. Turmel został ogłoszony jako „vitandus". Człowiek podlegający tej karze jest postawiony poza wszystkiemi prawami kościelnemi. Nie wolno mu być obecnym na jakichkolwiek nabożeństwach. Wiernym zabrania się obcowania ze skazanym. Niewolno nawet mieszkać w tym samym domu, co on, nie wolno modlić się w jego obecności, przyjmować posiłków przy nim lub dostarczać ich jemu. Zostaje on pozbawiony oczywiście święceń kapłańskich, a imię jego zostaje wymazane z pośród żyjących. Nawet modlić się nie wolno za niego — a ci, którzy pragnęliby to uczynić, winni otrzymać zezwolenie na „modlitwę w myślach". Imienia bowiem ks. Turmel zabrania Kościół wymówić głośno.

Karą „vitandus" na całym świecie dotkniętych jest zaledwie 5 czy 6 osób.

Okupić ją można jedynie pokutą publiczną, wyrzeczeniem się wszystkich zbrodni, popełnionych przeciwko Kościołowi.

Rytuał takiej pokuty istnieje jeszcze z czasów Savonaroli.

Zdumiewająca jest w całej tej niezwykłej historji umiejętność ze strony ks. Turmela ukrywania w przeciągu 40-tu lat swej podwójnej roli — kapłana i ateisty, praktykującego katolika i bluźniercy, natchnionego kaznodziei i... bezbożnika.

„Podwójne życie" 70-letniego ks. Turmel jest zagadką, która głęboko poruszyła Francję.

Czemu będąc ateistą, pozostawał 40 lat kapłanem, kryjąc przed światem swe rozdwojenie, nie porzucił szat kapłańskich.

Ruch spółdzielczy

BRAK KAPITAŁÓW W SPÓŁDZIELNIACH

W istniejących przed wojną spółdzielniach spożywców przeciętny udział na jednego członka w przeliczeniu na złote wynosił zgóra 46 złotych, fundusz społeczny 21 zł.; razem więc fundusze własne wynosiły przeciętnie na jednego członka 67 i pół złotych.

Tymczasem, jak to przedstawia nam ostatnia statystyka Związku „Społem", przeciętny udział w roku ubiegłym wynosił zaledwie niepełne 11 zł.; ogólnie zaś fundusze własne w przeliczeniu na jednego członka wynosiły tylko 29 złotych, czyli więcej niż o połowę mniej, jak przed wojną. Fundusze własne spółdzielni odbudowują się zbyt powolnie, bez nich gospodarzyć spółdzielniom jest niezmiernie trudno.

JESZCZE NIE KUPUJĄ TYLE CO PRZED WOJNĄ

Jeżeli weźmiemy obroty spółdzielni spożywców w okresie przedwojennym, to wynosiły one przeciętnie na jedną spółdzielnię w przeliczeniu na złote sumę 81454 zł. Obecnie są one prawie trzykrotnie większe. Ale zgoła inaczej się to przedstawia, jeżeli przeliczymy obroty w spółdzielniach spożywców na jednego członka. Przed wojną suma obrotów na jednego członka wypadała 553 zł., a obecnie tylko 478 złotych. Suma ta jednak w porównaniu z rokiem 1926 jest dwukrotnie większa. Obroty te z każdym rokiem wzrastają, członkowie kupują coraz więcej w swoich spółdzielniach, więcej niż na prywatnym rynku.

CHARAKTER SPOŁECZNY SPÓŁDZIELCZOŚCI SPOŻYWCÓW

Jak wskazuje statystyka spółdzielni spożywców w roku ubiegłym było 245 spółdzielni o przewadze liczby członków-robotników, czyli 32 procent i 454 spółdzielnie spożywców o przewadze członków-rolników, czyli 60 procent. Ponadto 62 spółdzielnie o składzie członków mieszanym. Odpowiada to mniej więcej układowi społecznemu naszej ludności w kraju i dowodzi, że spółdzielczość spożywców ma rację bytu zarówno w mieście jak i na wsi.

Z SALI SĄDOWEJ

ROZPRAWA KOMUNISTYCZNA PRZED SĄDEM WOJSKOWYM

Pod przewodnictwem majora k. s. Kraśniaka odbyła się w sądzie wojskowym w Krakowie trzydniowa tajna rozprawa przeciw st. strz. Hanandlowi Płotkowi, oraz strz. Dawidowi Rajzmanowi z 75 pułku piechoty o agitację komunistyczną wśród wojska oraz o szpiegostwo. Po przeprowadzeniu dowodów zapadł wyrok, którym st. strz. Płotek zasądzony został na karę ciężkiego więzienia przez siedm lat, zaś strz. Rajzman uwolnionym został od winy i kary. Oskarżał major k. s. Dr. Nuckowski, bronił oskarżonego Płotka adw. Dr. Bader, zaś oskarżonego Rajzmana adwokat Dr. Schoenwetter. Oskarżony Rajzman został natychmiast z aresztu wypuszczony.

Z TEATRU

Bagatela: **„NA NASZEJ PALECIE"**, rewja w 12 obrazach

(j) Bieżący program „Bagateli" czynił wrażenie czegoś naprędce zesztukowanego. Monolog p. Daneckiego, który zdobył rekord śmiechu, obracał się dokoła sprawy, dawno już „skabaretyzowanej".

Zato gościnnie występująca para taneczna zaprezentowała bardzo efektowne tango, a w drugiej części programu — dała pokaz tańca akrobatycznego, doprowadzonego do perfekcji.

Nie chcę bynajmniej odgrywać roli samozwańczego jakiegoś „cenzorolewu". Uważam, że scenka rewjowa może żartem prażyć na prawo i lewo — tylko, sądzę, że przywileje żartu ustają u bram więziennych. Nazwiska uwięzionych nie powinny dostarczać tematu do zabawy.

KRONIKA

Rozbudowa Krakowa

Ostatni „Dziennik rozp. m. Krakowa" zamieszcza wykaz konsensów budowlanych, wydanych w Krakowie w ciągu sierpnia b. r. Ogółem udzielił magistrat w tym miesiącu **96 konsensów dotyczących przeważnie drobniejszych robót**, jak przebudowy portali sklepowych, budowy składów, garaży, gablotek sklepowych, przyziemnych domów mieszkaniowych itd. **Na budowę normalnych domów parterowych, jednopiętrowych i wielopiętrowych wydał magistrat 15 konsensów, a na nadbudowę domów 18 konsensów.** Nasilniejszy ruch budowlany w sierpniu zaznaczył się w okolicy Parku Krakowskiego, na Łobzowie i na Zwierzyńcu; w tej ostatniej dzielnicy zakład ubezpieczeń pracowników umysłowych przystąpił do budowy kompleksu trzechpiętrowych domów na dużej przestrzeni u wylotu ulic: Słonecznej i błoń. **Nadbudowa domów jest szczególnie intensywna w śródmieściu**, a to przy ul. Długiej, Piotra Michałowskiego, Wolskiej, Stolarskiej, Poselskiej i Szpitalnej. **Wykaz konsensów z sierpnia podaje również budowę linji kolejowej Kraków—Wisła, według projektów dyrekcji kolejowej.**

—ooo—

POLICJA A MŁODZIEŻ AKADEMICKA. Wczoraj delegaci krakowskiego komitetu akademickiego pp. Surzycki i Wisłocki zjawili się u p. rektora Załęskiego, aby zaprotestować wobec niego, jako opiekuna młodzieży akademickiej, przeciw metodom stosowanym przez organa policyjne wobec akademików w czasie ostatnich zajść na ulicach Krakowa w sobotę 15 listopada. P. rektor po wysłuchaniu postulatów reprezentantów młodzieży akademickiej oświadczył, iż w tej sprawie interwenjował u pp. wojewody i starosty grodzkiego, którzy zapewnili p. rektora, że wpłyną na zmianę dotychczasowego stosunku policji do młodzieży akademickiej przez wydanie odpowiednich zarządzeń. Ze względu na panujące na uniwersytecie wzburzenie wśród młodzieży z powodu niekulturalnych metod organów policyjnych p. rektor zapowiedział odpowiednią enuncjację, zawiadamiającą młodzież o stanowisku zajętem przez władze państwowe. Trzeba jednakże zauważyć, że podobne oświadczenie ze strony władz było już złożone po pobiciu stud. Cornera ówczesnemu rektorowi UJ prof. Marchlewskiemu.

UTRZYMANIE PORZĄDKU I CZYSTOŚCI W PORZE ZIMOWEJ. Magistrat przypomina przepisy regulaminu zimowego, w myśl których w porze zimowej należy oczyszczać chodniki ze śniegu, lodu i błota. Oczyszczanie to ma się odbywać w razie potrzeby kilka razy dziennie. Usunięty z chodników śnieg i błoto należy składać przy krawężniku chodnika w połowie ścieku. Zamiatanie chodników ma się odbywać po każdym opadzie śniegu. Śliskie miejsca wzdłuż realności należy posypywać piaskiem lub popiołem. Śnieg z dachów należy zrzucać z reguły na podwórze. — Nie stosujący się do przepisów regulaminu pociągani będą do odpowiedzialności karnej i ewentualnie cywilnej.

WYSTAWA ZRZESZENIA ARTYSTÓW PLASTYKÓW „JEDNORÓG" otwarta w Pałacu Sztuki przy placu Szczepańskim już w pierwszych dniach zgromadziła mnóstwo osób i ciągle przez salony Pałacu przewijają się liczne rzesze pilnie zwiedzające te ekspozycję, stojącą na wysokim poziomie. Szkoły pod przewodnictwem nauczycieli mają jak zwykle znaczne zniżki.

W SPRAWIE WYLOSOWANYCH DZIEŁ SZTUKI. Wśród akcjonajuszów krakowskich, na których bilety padała wygrana, nie odebrali jeszcze tych dzieł posiadacze następujących numerów akcyj: nr. 35 (obraz Karpińskiego „Owoce"), nr. 236 (obraz Iglowskiego „Martwa natura"), nr. 324 (obraz Dadleza „Pejzaż"), nr. 399 (rzeźba Popławskiego), nr. 436 (obraz Serwina „Pejzaż"), nr. 447 (obraz Krchy „Pejzaż"), nr. 637 (obraz Pieńkowskiego „Łowiczanka"), nr. 700 (obraz Honicka „Staw"), nr. 926 (obraz Saskiego „Pejzaż"). Wygrane te należy odebrać w najbliższym czasie w Pałacu Sztuki przy Pl. Szczepańskim 4, codziennie od 10 rano do 2 popołudniu.

ZAMACH SAMOBÓJCZY W ŁAŹNI LUDOWEJ. W łaźni ludowej przy ul. Szerokiej 6 popełnił zamach samobójczy, nieznanego nazwiska mężczyzna. Wypił on większą ilość esencji octowej. W groźnym stanie przewieziono desperata do szpitala.

ZBIEG Z WIŚNICZA. — Jak się dowiadujemy, wczoraj przytrzymano w domu pod l. 39 przy ul. Kalwaryjskiej 31-letniego Józefa Prochownika, — który zbiegł z więzienia w Wiśniczu. Prochownik odbywał karę 3-letniego więzienia.

A więc policja nie wykryła sprawcy morderstwa przy cmentarzu rakowickim

Jak się dowiadujemy, równocześnie ze śledztwem policyjnem w sprawie tajemniczego morderstwa, dokonanego na osobie Jana Gimalskiego na wałach połortecznych koło cmentarza rakowickiego, prowadził również dochodzenia sędzia śledczy **dr. Czuchajowski.** Dla braku realnych podstaw śledztwa policyjnego **sędzia śledczy zaniechał dalszych dochodzeń, odsyłając akta sprawy do prokuratury.** Wobec tego, że **już upłynęło 12 dni od chwili morderstwa, możliwości ujęcia sprawcy tajemniczego mordu, zdają się być bardzo słabe. Zaznaczyć należy, że szereg morderstw dokonanych w Krakowie, tak jak i ostatnie, nie zostało przez policję wyświetlonych, a sprawcy uszli bezkarnie.**

—ooo—

STOWARZYSZENIE OCHRON DLA DZIECI ŻYDOWSKICH. Na posiedzeniu wydziału Stowarzyszenia ochron złożył sprawozdanie prezydent zarządu gminy żyd. dr. Rafał Landau z działalności wydziału za I. półrocze br. Stowarzyszenie to opiekuje się 100 biednemi dziećmi w wieku od 3 do 6 roku życia, dając im w zakładzie wychowanie, całodzienne utrzymanie, kąpiele, lekarstwa itd. Wydział zakupił parcelę, na której ma zamiar wybudować nowoczesny zakład dla 300 biednych i opuszczonych dzieci i podrzutków. Ciężkie położenie gospodarcze ludności odbija się ujemnie na dochodach zakładu, tem więcej że coraz więcej zgłasza się biednych osób z prośbą o przyjęcie ich dzieci do zakładu. Po dyskusji przyjęte zostało sprawozdanie do wiadomości.

STRATOWANY PRZEZ KONIE. Kuś Ferdynand rolnik z Przegini, jadąc parokonnym zaprzęgiem, do którego przywiązany był trzeci koń, najechał w ul. Księcia Józefa na ciągnącego taczki Stanisława Stańczyka (lat 40). Stańczyk doznał złamania obu nóg, oraz ogólnych kontuzyj. Lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył nieszczęśliwego i przewiózł go do szpitala.

ZNOWU WŁAMANIE. Przy ul. Grzegórzeckiej 4 do fabryki wódek włamali się „nieznani" sprawcy, skąd skradli kasetkę z 1377 zł. i wódki różnego gatunku wartości 1260 złotych. Pod zarzutem tej kradzieży, jako domniemanych sprawców, aresztowano szajkę znanych złodziei.

KOŃ W KANALE. Wczoraj rano na placu Szczepańskim wpadł do otwartego kanalu koń, ciągnący wóz masarski Sturwinta. Straż pożarna wyciągnęła konia, na szczęście tylko pokaleczonego.

—ooo—

MNIEJSZOŚCI SŁOWIAŃSKIE WE WŁOSZECH. Po wojnie światowej pozostał w granicach państwa włoskiego znaczny odłam ludności słoweńskiej i chorwackiej. Po zajęciu tych obszarów przez wojska włoskie, a zwłaszcza po rewolucji faszystowskiej, ustał wszelki kontakt Słowian włoskich z innemi krajami słowiańskiemi. Rząd włoski nie uznaje oficjalnie mniejszości słowiańskich, a poprzez szczelną granicę dochodzą różne, wprost nieprawdopodobne wiadomości o ucisku kulturalnym, a nawet do pewnego stopnia religijnym. Niejednokrotnie w prasie jugosłowiańskiej porównywano los Słowian włoskich z dolą ludności polskiej za rządów hakaty. Te różne, nieraz sprzeczne ze sobą wiadomości, muszą zaniepokoić nietylko każdego Słowianina, ale wogóle każdego człowieka, — potępiającego wszelki ucisk. Dlatego też wdzięczni być musimy Towarzystwu Słowiańskiemu, że postanowi sprawę tę wyświetlić i urządza niezmiernie interesujący odczyt o mniejszościach słowiańskich we Włoszech. Odczyt odbędzie się w sali przy ul. Gołębiej 20, I p. w sobotę 22 bm. o godzinie 7 wieczorem. Prelegent dr. Mieczysław Małecki, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, spędził dłuższy czas wśród Słowian we Włoszech i będzie mógł w tej sprawie bezstronnie poinformować publiczność krakowską.

MŁODZIEŻ W JUGOSŁAWJI. Związek kobiet z wyższem wykształceniem urządza w niedzielę 23 bm. o godzinie 11 przedpołudniem w sali Muzeum przemysłowego w Krakowie, ul. Smoleńsk 9 odczyt dla młodzieży pod tytułem „Młodzież w Jugosławji" z przeźroczami p. Dr. Stanisławy Niemcówny. Ceny miejsc do połowy sali 50 groszy, dalsze 30 groszy.

W CZYTELNI TOWARZYSKIEJ odbędzie się w sobotę 22 bm. zebranie towarzyskie członków z urozmaiconym programem. Początek o godzinie 9 wieczorem.

W KRAKOWSKIEM TOWARZYSTWIE TECHNICZNEM (ul. Straszewskiego 28, II piętro) odbędzie się w piątek 21 bm. o godzinie 19 zebranie, na którem prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. inż. Adam Rożański wygłosi odczyt na temat „Próby krećiego drenowania" (z obrazami świetlnemi). Goście mile widziani.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś poraz piąty na popularnem przedstawieniu „Lekkomyślna siostra" Perzyńskiego w wykonaniu całego zespołu. W piątek również na popularnem przedstawieniu „Święty płomień", który jeszcze nie prędko zejdzie z repertuaru. W sobotę wchodzi na afisz amerykańska komedja „Roxy" („The Patsy") nieznanego u nas autora Barry Connersa, który tym utworem zyskał nadzwyczajną popularność. Grana dotąd na Węgrzech, miała komedja w Budapeszcie tak nadzwyczajne powodzenie, że Reinhardt pozyskał ją dla swoich scen berlińskich i wiedeńskich wraz z odtwórczynią głównej roli, sławną węgierską aktorką F. Gal. Obecnie już zapowiada ją na najbliższy czas pareset scen europejskich. W sobotę popołudniu jedyne przedstawienie „Dam i huzarów" dla szkół po cenach najniższych. W niedzielę popołudniu poraz ostatni szekspirowski „Korjolan".

ERWIN BRYNICKI, jeden z pierwszorzędnych pianistów doby współczesnej, wystąpi dziś we czwartek w Starym Teatrze.

—ooo—

Z Polski

ŁÓDZKI SAMORZĄD MA BYĆ ROZWIĄZANY. Prasa łódzka donosi, że w ciągu najbliższych dni mają być rozwiązane Rada miejska i magistrat m. Łodzi, posiadające większość socjalistyczną. Komisarzem rządowym ma zostać starosta łódzki, p. Aleksy Rżewski, który ma sprawować urząd komisarza do czasu ukonstytuowania się nowych władz miejskich. Kadencja samorządu łódzkiego kończy się 24 listopada br. Wybory do nowych władz miejskich winny być rozpisane przez władze nadzorcze w takim terminie, aby nowa Rada miejska mogła rozpocząć urzędowanie z chwilą zakończenia kadencji poprzedniej rady. — Władze nadzorcze nie uczyniły tego.

KATASTROFA KOPALNIANA. Na jednym z pokładów kopalni „Saturn" w Zagłębiu Dąbrowskiem na głębokości 200 metrów nastąpił wybuch gazów ogniowych. Niektóre chodniki uległy zawaleniu, dwóch górników pracujących w tym pokładzie: Zakrzewski i Żurka, uległo prawdopodobnie zatruciu. Podjęła natychmiast akcja ratunkowa nie dała rezultatów. Nie zdołano dotrzeć do miejsca, gdzie przebywają górnicy. Istnieje mała nadzieja wydobycia ich żywych.

PROCES GŁUCHONIEMYCH. We Lwowie odbyła się rozprawa, w której występowało kilkunastu głuchoniemych. Na ławie oskarżonych zasiadł głuchoniemy Stanisław Czernicki, dentysta z zawodu, pod zarzutem sprzeniewierzenia z kasy Towarzystwa głuchoniemych „Nadzieja" 4196 zł. i 30 dolarów. Czernicki był sekretarzem towarzystwa i miał dostęp do kasy. Czernicki składał przed sądem zeznania przy pomocy tłómacza sądowego. Podobnie zeznawali świadkowie w liczbie 14. Trybunał skazał Czernickiego na 8 miesięcy ciężkiego więzienia bez zawieszenia kary.

NAGIE ZWŁOKI ZAMORDOWANEGO SIERŻANTA KOP-U. Na pograniczu polsko - litewskiem w pobliżu Filipowa pod grubą warstwą mchu znaleziono nagie zwłoki sierżanta KOP-u Andrzeja Porajskiego. W jaki sposób go zamordowano i kto, narazie niewiadomo. Najprawdopodobniej Porajski natrafił podczas patrolowania odcinka na przemytników, którzy go zamordowali a zwłoki ukryli w lesie.

MORDERCA KAP. REZ. BENISZEWSKIEGO UJĘTY. W poniedziałek w pobliżu Stołpców w chwili usiłowania przejścia granicy do sowietów został ujęty Alfred Henning, zabójca osadnika wojskowego Bronisława Beniszewskiego, zamieszkałego w gm. Krowskiej powiatu oszmiańskiego. Beniszewskiego zamordowano przed kilku dniami, gdy wrócił z Wilna, mając przy sobie kilka tysięcy złotych pożyczki, uzyskanej z Banku Rolnego. Zaraz po zabójstwie Henning zbiegł i dopiero ujęto go, gdy chciał uciec do Rosji.

PRZYGODY LUNATYKA. Nocy ubiegłej o godz. 2 lokatorzy 4-piętrowego domu przy ul. Jagiellońskiej 12 w Warszawie byli świadkami niezwykłych przygód lunatyka. Oto zamieszkujący tam 23-letni Feliks Szelągowski, stolarz, otworzył okno mieszkania swego na 4 piętrze od ulicy i wyskoczył. Lecąc, uchwycił się balkonu 3 piętra, chwilę zawisł na balustradzie, i rozbujawszy się, jak gimnastyk na trapezie, skoczył na pomost balkonu na 2 piętrze. Odgłos skoku zaalarmował właściciela mieszkania, który sądząc, że to złodziej usiłuje zakraść się, zaalarmował dozorcę domu i wybiegłszy na balkon, schwytał Szelągowskiego. Wówczas okazało się, iż rzekomym złodziejem jest lokator tegoż domu. Doprowadzony do przytomności lunatyk nie wiedział co się z nim działo. Lekarz stwierdził liczne rany cięto-tłuczone obu przedramion i prawego uda.

POŻAR KINA W ŁUCKU. W kinoteatrze „Apollo" w Łucku wybuchł w niedzielę wieczorem pożar. Ogień zaczął się w kabinie mechanika. Publiczność rzuciła się w panicznem przerażeniu do ucieczki przez jedyne otwarte drzwi, mieszczące się na piętrze. W popłochu 2 osoby poniosły śmierć, kilkanaście jest rannych. Młodzież wyskakiwała na ulicę przez okno 1 piętra. Operatora kina aresztowano.

GRANAT W SZKOLE. Na podwórzu seminarjum nauczycielskiego w Bufunach (pow. oszmiańskiego) został rzucony granat ręczny, który eksplodował, nie wyrządzając szkody znajdującym się 12 uczniom i dwum nauczycielom. Władze wszczęły dochodzenia, kto był sprawcą owego zamachu.

TELEGRAMY

—o—

NIEMCY NABIERAJĄ ŚMIAŁOŚCI WOBEC POLSKI

Londyn, 19 listopada. Niemiecki sekretarz stanu dla specjalnych poruczeń baron von Rheinbaben przesłał wydawcy „Times'u" list, w którym nawiązując do poprzednich artykułów dziennika w sprawie rewizji traktatów pokojowych pisze: „Jako polityk niemiecki, który przez długie lata doszedł do przekonania, że po Lokarnie naszej polityce zagranicznej nie uda się drogą rokowań i wspólnych układów osiągnąć z Polską modus vivendi uważam problem polsko-niemiecki jako kwestję otwartą wobec Europy i pokoju światowego. Niemcy nie mogą i nigdy nie będą uważały swej granicy wschodniej za uregulowaną. Do rewizji dążą Niemcy środkami pokojowemi i mam nadzieję, że problem polsko-niemiecki znajdzie się na porządku dziennym przyszłych debat międzynarodowych, jako akcja godna największego wysiłku międzynarodowego, od której załatwienia zależna jest pacyfikacja Europy wschodniej."

OBRADY KONFERENCJI GOSPODARCZEJ LIGI NARODÓW

Genewa, 19 listopada. Konferencja gospodarcza rozpoczęła dziś obrady nad regulacją wymiany towarów między Europą wschodnią a zachodnią. Rumuński minister handlu Manoilescu domaga się systemu preferencyjnego dla produktów rolnych państw wschodnich i w imieniu delegacji polskiej, rumuńskiej, bułgarskiej, węgierskiej i jugosłowiańskiej przedłożył zarysy tego systemu. Uchwalono kwestję tą przekazać specjalnej komisji.

OLBRZYMI POŻAR W DAWNEJ FABRYCE BRONI

Wiedeń, 19 listopada. W zakładach fabrycznych firmy „Steyr" w Steyer w Austrji Górnej wybuchł groźny pożar, który wyrządził wielkie szkody. Straty wynoszą miljon 300 tysięcy szylingów.

ZABIŁA KOCHANKA

Berlin, 19 listopada. W komisarjacie policji w Lipsku zgłosiła się ubiegłej nocy 25-letnia tancerka Koch i zeznała, że na szosie Grimma—Lipsk zastrzeliła swego kochanka, kupca Thraenhardta. Zeznaje ona, że już od pół roku nosiła się z zamiarem zabicia go i popełnienia samobójstwa. — Thraenhardt prowadził dom na wielkiej stopie, a ona musiała mu dawać pieniądze. Gdy nie była w stanie dostarczyć mu pieniędzy postanowiła zamiar wykonać. Wracając samochodem oddała do siedzącego przy kierownicy Thraenhardt kilka strzałów rewolwerowych, a później straciła odwagę i nie była zdolna do popełnienia samobójstwa.

POWSTANIE NA FORMOZIE TRWA

Tokio, 19 listopada. Jak dzienniki donoszą na Formozie wybuchły nowe rozruchy. Na terenie, na którym zostało ostatnie powstanie stłumione napadają powstańcy na stacje policyjne lub skrytobójczo policjantów mordują. Rząd japoński wysłał na Formozę kilka samolotów i posiłki wojskowe.

EX-KRÓL HEDŻASU

Londyn, 19 listopada. Z kół miarodajnych dementują pogłoskę o śmierci dawnego króla Hedżasu Husseina, przebywającego obecnie na Cyprze. Hussein jest wprawdzie ciężko chory, jednakże lekarze mają nadzieję utrzymania go przy życiu.

WALKA Z PRZESILENIEM GOSPODARCZEM

Waszyngton, 19 listopada. Oddział amerykański międzynarodowej Izby handlowej donosi, że na konferencji Izb handlowych w Paryżu, która rozpoczyna się 5 grudnia br., będą rozważane także środki zwalczania światowej depresji gospodarczej.

Z Brześcia
do więzienia świętokrzyskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 19 listopada.

Dyrekcja kolejowa w Wilnie otrzymała polecenie przygotowania dwóch wagonów specjalnych **w najkrótszym czasie** i wysłanie ich do Brześcia dla **przewiezienia b. posłów do tych miast, w których się odbędą przeciw nim rozprawy.**

W kołach politycznych w dalszym ciągu utrzymuje się pogłoska, że **b. posłowie zostaną przewiezieni do więzienia świętokrzyskiego**, znanego ze swych strasznych warunków. Panuje przekonanie, że więźniowie wytrzymają tam najwyżej pół roku tak, że **więzienie może dla nich zakończyć się tragicznie.**

Odroczenie rozprawy o zajścia z 14 września

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 19 listopada.

Na dziś o 10 rano wyznaczona była przed sądem okręgowym rozprawa o zajścia na wiecu centrolewu w dniu 14 września w Dolinie Szwajcarskiej. Na korytarzach sądu zebrało się dużo publiczności, którą policja wpuszczała do sali **po poprzedniem wylegitymowaniu.** Przed godziną 10 przywieziono w karetce więziennej oskarżonych: b. posłów tow. Dzięgielewskiego i Chodyńskiego oraz Szulmana i Kuziaka. Do ostatniej chwili nie wiedziano, kto zasiądzie w trybunale. O g. 10'15 wszedł na salę przewodniczący sędzia Neuman w asystencji sędziów Rykaczewskiego i Hermanowskiego.

Na wstępie rozprawy okazało się, że znaczna część świadków zjawiła się, **zabrakło jednak najważniejszych:** komisarza policji politycznej Banko i komisarza 13 komisarjatu, który w dniu 14 września z rewolwerem w ręku pełnił służbę na ul. Matejki. Dalej **brakło** świadków Kuśniewskiego i Pilarskiego, którzy w śledztwie złożyli obciążające oskarżonych zeznania.

Prokurator Kawczak wnosi wobec tego o **odroczenie** rozprawy. Wniosek ten popiera obrońca Berenson, podkreślając, że choroba funkcjonarjuszów policji zdaje się być pewną. Sąd udał się na naradę, a po kilkuminutowej naradzie **uznał rozprawę za niemożliwą** z powodu niejawienia się świadków.

Prokurator domaga się utrzymania wobec oskarżonych więzienia śledczego. Obrona protestuje. Prokurator daje do zrozumienia, że otrzymał nowy materjał, wobec czego sprawa wróci ponownie do sędziego śledczego.

Sąd zadecydował **utrzymanie więzienia śledczego**, wobec tow. Dzięgielewskiego, Chodyńskiego i Kusiaka, natomiast Szulmana **zwolnić** za kaucją 500 zł.

—ooo—

Pogłoski o rekonstrukcji rządu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 19 listopada.

„Wieczór Warszawski" donosi, że jeszcze przed zebraniem się Sejmu nastąpi rekonstrukcja rządu. Na czele rządu ma stanąć obecny wicepremjer płk. **Beck**, którego w kołach politycznych uważają za głównego inspiratora drakońskich zarządzeń przeciw b. posłom. W nowym gabinecie marszałek **Piłsudski** zatrzymałby tekę spraw wojskowych.

Minister Zaleski przeciw polityce „korytarzowej" i przeciw rewizji traktatów

Paryż, 19 listopada. „Petit Parisien" przynosi dziś wywiad swego specjalnego korespondenta z ministrem spraw zagranicznych Zaleskim w kwestji t. zw. „korytarza". Minister Zaleski oświadcza, że obecna granica polska przedstawia dla Polski **minimum egzystencji.** Nie należy zapominać, iż „korytarz" jest dla Polski wszystkiem, bo otwiera jej rynki światowe, podczas gdy Niemcom zamyka rynek stosunkowo zresztą biednej niemieckiej prowincji. Minister wystąpił następnie **przeciw kampanji rewizjonistycznej** i zaznaczył, że Polska i Francja mają wspólny interes w tem, aby wersalski traktat pokojowy pozostał nienaruszony. Nie sądzi zresztą, aby kwestja rewizji terytorjalnej znalazła się w przewidywanej przyszłości przed forum Ligi Narodów.

Ruch rewolucyjny w Hiszpanji

Paryż, 19 listopada. W Madrycie strajk generalny został zakończony. Z wiadomości nadchodzących z Hiszpanji wynika, że po uspokojeniu stolicy konflikty socjalne, jakie wynikły na tle politycznem, *przerzuciły się obecnie na prowincję*. — Wczoraj odbyła się Rada ministrów. Po posiedzeniu premjer Berenguer oświadczył przedstawicielom prasy, że w Barcelonie został przywrócony częściowy ruch tramwajów i autobusów, otwarto także restauracje i kawiarnie. Na polecenie generalnego prokuratora wypuszczono z więzienia 150 osób, aresztowanych podczas strajku generalnego w stolicy. Podczas walk ulicznych w Barcelonie zostały 4 osoby zabite a 12 rannych. Do *wielkich zamieszek* doszło także w Sevilli. Studenci w zwartych szeregach demonstrowali na ulicach na znak protestu przeciw wykroczeniom policji w Madrycie. Gdy demonstranci podeszli pod pałac gubernatora, zostali rozpędzeni przez policję, przyczem kilku z nich zostało zranionych. Uniwersytet został zamknięty. Także w Alicante doszło do walki policji z demonstrantami. Policja użyła broni palnej i zraniła 4 osoby.

WRÓG STANÓW ZJEDNOCZONYCH PREZYDENTEM HAITI

Nowy Jork, 19 listopada. Jak z Port au Prince donoszą, prezydentem Haiti został wybrany dawny prezydent senatu Stenio Vincent. Liczy on 56 lat życia, należy do *skrajnej opozycji* i jest zdecydowanym przeciwnikiem amerykańskiej okupacji. Od czasu zawarcia układu ze Stanami Zjednoczonemi Vincent jest pierwszym prezydentem republiki Haiti, wybranym w sposób legalny.

NOWY RZĄD W BRAZYLJI POLEPSZA POŁOŻENIE ROBOTNIKÓW

Nowy Jork, 19 listopada. Jak z Rio de Janeiro donoszą, nowy rząd brazylijski wydał rozporządzenie, wedle którego płace robotników przemysłowych mają być *podwyższone o 6 procent*. Płace mają być obliczane na podstawie *40-godzinnego tygodnia roboczego*. Do końca bm. ma być utworzony komitet posiadający moc ustawodawczą, do którego każde przedsiębiorstwo ma wysłać swego przedstawiciela, a którego zadaniem ma być opieka nad pracownikami przemysłowymi i ścisła z nimi współpraca.

WYŁOM W PROHIBICJI

Waszyngton, 19 listopada. Senator Bingham zapowiedział wniesienie projektu ustawy w sprawie wyłączenia z pod ustawy prohibicyjnej piwa 4-procentowego. Koła parlamentarne sądzą jednak, że wniosek ten *nie ma widoków powodzenia*.

KATASTROFY OKRĘTOWE

Londyn, 19 listopada. W pobliżu wybrzeża Portugalji rozbił się dziś okręt motorowy „Highland-hope" jadący z Londynu do Buenos Aires. Okręt został do tego stopnia uszkodzony, że należy go uważać za stracony. Załogę i 200 pasażerów wyratowano w łodziach ratunkowych i wysadzono na ląd.

Nowy Jork, 19 listopada. Parowiec szwedzki „Ovidia", znajdujący się w odległości 700 metrów na południowy wschód do przylądka Race na Nowej Funlandji wzywa drogą radjotelegraficzną ratunku. Tonącemu okrętowi spieszy z pomocą statek „America".

300-lecie zgonu Keplera

Dnia 15 listopada 1630 roku, czyli trzysta lat temu, zmarł w Regensburgu znakomity astronom, Johanes Kepler. Trzechsetna rocznica śmierci Keplera uczczona została przez świat naukowy przedewszystkiem wzniesieniem „Obserwatorjum Keplera" na Sommerbergu pod Wiesbadenem. Poza tem założone niedawno stowarzyszenie im. Keplera, liczące w swem gronie najwybitniejszych luminarzy nauki, zajmie się zorganizowaniem szeregu obchodów i uroczystości ku czci wielkiego uczonego. Między innemi uroczystości takie zorganizowane będą w Regensbergu, gdzie Kepler, jak wspomnieliśmy wyżej, życia swego dokonał.

Jest rzeczą interesującą, a niepozbawioną akcentów tragizmu, że właśnie w okresie, gdy nauka zachodnia zrzuciła z siebie okowy średniowiecza i rozpoczęła badania wykraczające daleko poza środki, możliwości i zamiary starożytności, Niemcy ogarnięte były pożogą wojny trzydziestoletniej, która wszelkie płody ludzkiego ducha i umysłu unicestwiała z niemniejszą bezwzględnością, niż czyniła to niedawna wojna światowa.

Tylko stosunkowo niewielką część swego życia zdołał Kepler — wolny od zajęć pobocznych, jak układanie kalendarzy, horoskopów itp. — poświęcić pracy ściśle naukowej, mianowicie wówczas, gdy słynny Tycho de Brahe, wezwany przez cesarza Rudolfa II z Danji do Austrji, powołał Keplera w charakterze teoretyka-astronoma do swego obserwatorjum. Stanowisko to zajmował Kepler również przez pewien czas już po śmierci Tycho de Brahe.

Wielkim naukowym czynem Keplera, czynem, który unieśmiertelnił imię astronoma, jest obliczenie dokonanych przez Tycha de Brahe obserwacyj Marsa i szczęśliwie przytem urzeczywistnione ustalenie praw, rządzących ruchami planet. Zgóry przez lat 20 Tycho de Brahe, początkowo w Uranienburgu w Danji, później zaś w Pradze Czeskiej, prowadził — bądź sam, bądź przy współpracy swych uczniów i pomocników — badania i obserwacje nad systemem planet i to z dokładnością i ścisłością, dotychczas nieznanemi. Rezultaty badań Tycha były wprawdzie bezcennym materjałem naukowym, ale miały charakter raczej surowca, który oczekiwał na mistrza, umiejącego nadać mu kształty zwartej konstrukcji myślowej.

Zasadniczą zdobyczą prac i obliczeń Keplera jest udowodnienie, że planety poruszają się wokół słońca po drogach eliptycznych, przyczem szybkość tego ruchu jest tem większa, im bliżej słońca znajduje się dana planeta. Tym sposobem wprowadzona została do pojęć astronomicznych elipsa, jako droga ruchu ciał niebieskich i zostały przezwyciężone pokutujące nawet jeszcze w XVIII stuleciu w astronomji poglądy, że koło jest jedyną drogą takiego ruchu. Jednocześnie, dzięki Keplerowi, utrwalona została kosmiczna teorja Kopernika, którą odrzucał nawet jeszcze Tycho de Brahe.

Niezależnie od powyższego, dany został przez Keplera pierwszy przykład teoretycznego ugruntowania pewnej gałęzi wiedzy przyrodniczej. Nietylko pilne studjowanie starożytności, z której już Kopernik wyciągnął treść najcenniejszą, ile niezmordowana, staranna obserwacja i skrupulatne, śmiałe i krytyczne zarazem obliczenia stały się podwaliną nauki nowoczesnej.

ROZMAITOŚCI

PROCES O SZKIELET ŻYJĄCEGO CZŁOWIEKA. Sąd w Liverpolu (Anglja) rozpatrywał ciekawą sprawę. 70-letni garbaty żebrak wystąpił przeciw uczonemu Brownowi, któremu sprzedał swój szkielet za dożywotnią pensję 1 funta szterlingów miesięcznie. Po pewnym czasie żebrak został przejechany przez tramwaj tak nieszczęśliwie, że musiano mu amputować nogę. Od tego czasu prof. Brown przestał mu płacić rentę, twierdząc, że kupił cały szkielet żebraka. Wobec tego starzec wystąpił do sądu ze skargą. Wyrok sądu zobowiązał profesora płacić owemu żebrakowi połowę tej renty, gdyż szkielet żebraka, choć bez nogi, wart jest jeszcze pół funta szterlingów miesięcznie.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH (Kraków, ul. Sławkowska 6 I p.) odbędzie się we czwartek 20 bm. o godz. 7'30 wieczorem. Wszystkich kolegów i członków zarządu wzywa się do niezawodnego i punktualnego przybycia.

ZGŁOSZENIA NA KURSY JĘZYKA NIEMIECKIEGO I FRANCUSKIEGO ORAZ STENOGRAFJI POLSKIEJ przyjmuje Sekretarjat Związku Zawodowego pracowników umysłowych (Kraków, ul. Sławkowska 6) codziennie w godzinach między 10—2 popoł. i 5—9 wiecz. Telefon 138-53.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Lekkomyślna siostra" (przedst. popularne — ceny zniżone).
Piątek: „Święty płomień" (przedst. popularne — ceny zniżone).
Sobota popoł.: 3'30 „Damy i huzary" (przedst. szkolne — ceny najniższe); wiecz.: „Roxy" (premjera — nowość).

BAGATELA

Codziennie: „Na naszej Palecie".

KINOTEATRY

Apollo: „Romans nad Rio Grande".
Corso: „Owoc zakazany".
Dom żołnierza: „Orły wojenne" i „Król wilków".
Promień: „Człowiek śmiechu".
Sztuka: „Czar Meksykanki".
Uciecha: Jan Kiepura w filmie „Neapol, śpiewające miasto".
Wanda: „Ciebie tylko kochałem".
Warszawa: „Asfalt".

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 20 listopada

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 14.30: Pogadanka z Warszawy: „Ośmiogodzinny dzień pani domu". 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.50: Odczyt rządowy. 16.155: Gramofon. 17.15: Odczyt: „Z zagadnień o istocie twórczości muzycznej" — wygłosi prof. dr. Jachimecki. 17.45: Koncert wokalny z Warszawy. 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 18.55: „Gawędy podhalańskie" — p. Wład. Doruli. 19.10: Giełda rolnicza z Warszawy. 19.25: Gramofon. 19.355: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton z Warszawy: „Moralność w polityce". 20.15: Odczyt rządowy. 20.30: Koncert: wyjątki z oper rosyjskich. 21.00: Słuchowisko z Katowic. 22.15: Koncert z Warszawy: utwory fortepianowe I. J. Paderewskiego. 22.50: Komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.